

niedziela, 01.11.2020

## Od wspólnoty „ulicy” do wspólnoty „solidarności” (Mt 5,1-12a) - uroczystość Wszystkich Świętych

[siteorigin\_widget class="WP\_Widget\_Media\_Image"][/siteorigin\_widget] Uroczystość Wszystkich Świętych jest wydarzeniem wspólnotowym, szczególnie gdy myślimy o zwyczaju odwiedzania grobów bliskich nam osób spoczywających na naszych cmentarzach. Wspólnota nie tylko między żywymi, ale też między żywymi i zmarłymi przez pamięć tych pierwszy o drugich. Wspólnota między żywymi w pewnym sensie wymuszona koniecznością stanięcia razem przy grobach, spojrzenia na siebie wzajemnie, wymienienia kilku słów. Nawet gdyby to był tylko pewien rytuał, to pamięć o naszych zmarłych niejako wymusza jakiś rodzaj wspólnoty między nami. W tym roku cmentarze pozostają jednak zamknięte. Odpada rytuał, przyzwyczajenie, tradycja. Czy odpada też wspólnota? Pytanie jest w istocie dramatyczne, gdy spojrzymy na wydarzenia ostatnich dni. Na ulicach niby wspólnota, ale intuicyjnie przeczuwamy, że jej spoiwo jest bardzo kruche, bo oparte na negatywnych emocjach. I prostych hasłach, które mają wzbudzać emocje, a nie wyrażać prawdę. Dzisiejsza Ewangelia też odwołuje się do emocji, ale zdecydowanie pozytywnych. Bo ktoś nie chce być „błogosławiony”, czyli dosłownie z greckiego, „szczęśliwy”? Jezus sięga po proste hasła, których boimy się nie dlatego, że są wulgarne, lecz właśnie dlatego, że swoją prostotą mówią prawdę o tym, co jest wartościowe w życiu. Nie spotkamy żadnego z Jezusowych błogosławieństw wśród hasańt niesionych na ulicy. Nie tylko z powodu formy – błogosławieństwa swoją cichością, łagodnością, ufnością i pokojem jakby nie przystają do atmosfery ulicy, której emblematem jest niecenzuralne słowo na literę „w”. Także swoją treścią Jezusowe błogosławieństwa odbiegają od wizji życia skandowanej tłumnie i wypisywanej na trzymany w rękach kartonach. A jednak da się znaleźć pewien punkt kontaktu między hasłami ulicy i błogosławieństwami Jezusa. Jedno z najczęściej powtarzanych hasańt brzmi: „Nie nakaz, lecz wybór”. Te słowa można by potraktować jako klucz interpretacyjny do Ośmiu błogosławieństw, gdyż te w istocie nie są nakazem ze strony Jezusa, lecz propozycją wyboru. Jezus nie mówi nam, co trzeba robić, a czego nie należy. On odsłania nam nowe możliwości życia, szczęścia i piękna, które pozostają wciąż do odkrycia pod powierzchnią naszej codzienności. Nic nie musimy, ale jeśli chcemy doświadczyć szczęścia pośrodku naszego życia, nierzadko naznaczonego ubóstwem, smutkiem, cichością, cierpieniem, czeka nas wybór. Wybór, który proponuje nam Jezus w Ośmiu błogosławieństwach, nie jest wcale wyborem między dobrem i złem. Taki wybór proponowany jest na ulicy. Jezus natomiast stawia nas w przestrzeni dobra. Wprawdzie cztery pierwsze błogosławieństwa są zbudowane na zasadzie przeciwieństw, lecz trudno zakładać, że czyn odwracający dane błogosławieństwo jest zły (np. ktoś się smuci, a ktoś jest pocieszony). Bardziej chodzi Jezusowi o wybór większego dobra, do którego rzeczywiście, jak mówi inne hasło z ulicy („Do heroizmu nie można zmuszać”), nikogo nie można przymusić. A jednak widzimy, jak wiele jest wokół nas osób, które heroicznie zmagają się z biedą, heroicznie dążą do pokoju z innymi, heroicznie znoszą cierpienie, heroicznie... Jak to jest możliwe? Bo w Ośmiu błogosławieństwach odkryły portret samego Jezusa, odczytały styl Jego życia, rozpoznały wartości, którymi On się kierował. Żyjąc duchem Ośmiu błogosławieństw, doświadczyły obecności i działania Jezusa w swoim życiu, w sobie. W tym roku nie spotkamy się na cmentarzach. Ale spotkanie drugiego człowieka i budowanie z nim wspólnoty jest wciąż przed nami nie tylko jako nasza szansa, ale też jako i nasz wybór. Dla uczniów Jezusa ta wspólnota wydaje się oczywistą konsekwencją przykazania miłości Boga i bliźniego. A gdy komuś brakuje tej wiary, to może jest szansa powrotu do doświadczenia czasów Solidarności. Tamta wspólnota nie była wcale budowana – jak dzisiaj próbuje się nam wmówić – tylko na walce, strajku i opozycji. Tam było coś znacznie więcej. Może dzisiaj trzeba nam powrócić do słów Jana Pawła II wypowiedzianych podczas Mszy św. dla ludzi pracy 12 czerwca 1987 roku w Gdańsku na Zaspie. Tamto kazanie było wciąż przerywane jednym skandowanym słowem: „Solidarność”. I o tej „solidarności” mówił Jan Paweł II: „Jeden drugiego brzemiona noście” – to zwięzłe zdanie Apostoła jest inspiracją dla międzyludzkiej i społecznej solidarności.

Solidarność – to znaczy: jeden i drugi, a skoro brzemie, to brzemie niesione razem, we wspólnocie. A więc nigdy: jeden przeciw drugiemu. Jedni przeciw drugim. I nigdy „brzemie” dźwigane przez człowieka samotnie. Bez pomocy drugih. Nie może być walka silniejsza od solidarności. Nie może być program walki ponad programem solidarności. Inaczej – rosną zbyt ciężkie brzemiona. I rozkład tych brzemion narasta w sposób nieproporcjonalny. Gorzej jeszcze: gdy mówi się: naprzód „walka” – choćby w znaczeniu walki klas – to bardzo łatwo drugi, czy drudzy pozostają na „polu społecznym” przede wszystkim jako wrogowie. Jako ci, których trzeba zwalczyć, których trzeba zniszczyć. Nie jako ci, z którymi trzeba szukać porozumienia – z którymi wspólnie należy obmyślać, jak „dźwigać brzemiona”. „Jeden drugiego brzemiona noście”. Takiej wspólnoty potrzebujemy dzisiaj. Potrzebuje ona ducha Ośmiu błogosławieństw. To „nie nakaz, ale wybór”. Nasz wybór, nawet jeśli będzie wymagał on od nas heroizmu, by się spotkać i razem dźwigać brzemie.

Rozważanie: Ks. prof. dr hab. Wojciech Pikor.

Pobrano za zgodą autora z [FB Wojciech Pikor](#).

Zapraszamy serdecznie do kontynuowania rozważań każdego dnia tygodnia. Rozważania dostępne są na [FB Wojciech Pikor](#).

[siteorigin\_widget class="WP\_Widget\_Media\_Image"][/siteorigin\_widget]